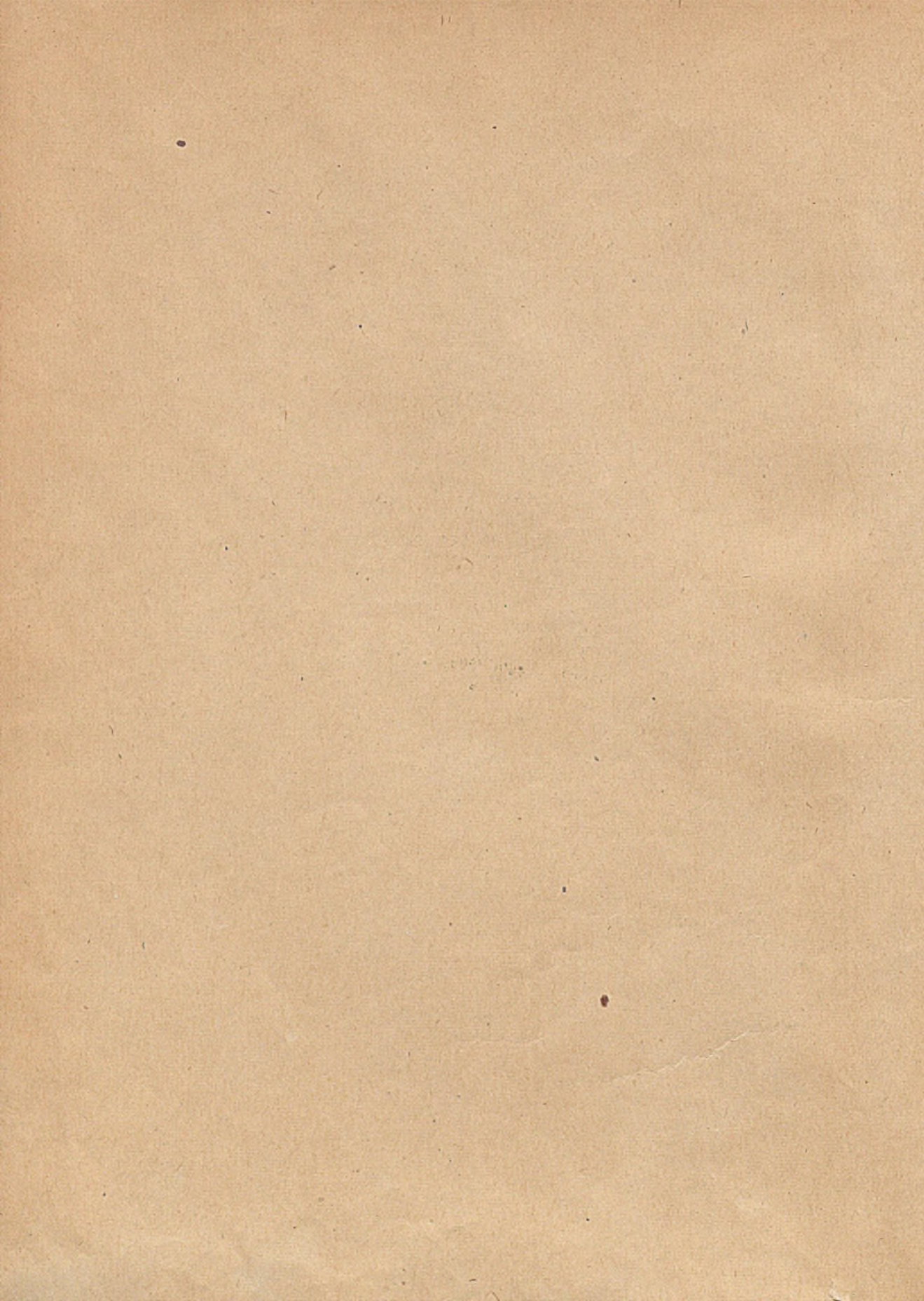




PANTEON
WIELKICH TWORCOW
POEZJI I PROZY





~~Nr. 289.~~



8 (09)

P A N T E O N
WIELKICH TWÓRCÓW
POEZJI I PROZY

~~BIBLIOTEKA
Państwowego Liceum Pedagogicznego
w GLIWICACH
Nr. 289~~

P A N T E O N
WIELKICH TWÓRCÓW
POEZJI I PROZY
ANTOLOGJA LITERATURY POWSZECHNEJ

TOM PIERWSZY

LITERATURY: CHIŃSKA, JAPONSKA, INDYJSKA, ŚUMERO-AKKADZKA, BABILOŃSKA
I ASYRYJSKA, EGIPSKA, STAROHEBRAJSKA, ŻYDOWSKA, ARABSKA, PERSKA,
TURECKA, GRECKA, RZYMSKA, ŁACIŃSKA WIEKÓW ŚREDNICH,
WŁOSKA, STARO- I NOWOPROWANCKA, FRANCUSKA

POD REDAKCJA

DRA STANISŁAWA LAMA



NAKŁADEM KSIĘGARNI TRZASKI, EVERTA I MICHAŁSKIEGO

WARSZAWA, KRAK. PRZEDM. 13, GMACH HOTELU EUROPEJSKIEGO



821(0822):82.1+82.3 **SN** 19733

SPIS TREŚCI

TOMU PIERWSZEGO

	Str.
LITERATURA CHIŃSKA	
Wybór tekstów i układ Doc. Uniw. Warsz. Dra Bohdana Richtera	1
LITERATURA JAPOŃSKA	
Wybór tekstów i układ Doc. Uniw. Warsz. Dra Bohdana Richtera	24
LITERATURA INDYJSKA	
Wybór tekstów i układ Prof. Uniw. Warsz. Dra Stanisława Schayera	43
PIŚMIENICTWO W ŚUMERO-AKKADZIE, BABILONJI I ASYRJI	
Wybór tekstów i przekład prof. Uniw. Warsz. Ks. Dra Józefa Bromskiego	123
LITERATURA STAROŻYTNEGO EGIPITU	
Wybór tekstów i przekład Prof. Uniw. Pozn. Dra A. Śmieszka	136
LITERATURA STAROHEBRAJSKA	
Wybór tekstów i układ Prof. Uniw. Warsz. Jana Szerudy	164
LITERATURA ŻYDOWSKA	
Wybór tekstów i układ Prof. Dra I. Wajnberga	193
LITERATURA ARABSKA	
Wybór tekstów i układ Prof. D-ra I. Wajnberga	263
LITERATURA PERSKA	
Wybór tekstów i układ Prof. D-ra Tadeusza Grzebieniowskiego	344
LITERATURA TURECKA	
Wybór tekstów i układ Al. Chojnackiego	387
LITERATURA GRECKA	
Wybór tekstów i układ Prof. Uniw. Lub. M. St. Popławskiego	403
LITERATURA RZYMSKA	
Wybór tekstów i układ Prof. Uniw. Lub. M. St. Popławskiego	517
LITERATURA ŁACIŃSKA WIEKÓW ŚREDNICH	
Wybór tekstów i układ Prof. Uniw. Lwowskiego Dra Edwarda Porębowicza	616
LITERATURA WŁOSKA	
Układ, wybór i tłumaczenie Prof. Uniw. Lwowsk. Dra Edwarda Porębowicza	673
LITERATURA STAROPROWANCKA	
Układ, wybór i tłumaczenie Prof. Uniw. Lwowsk. Dra Edwarda Porębowicza	755
LITERATURA FRANCUSKA	
Wybór, układ i tłumaczenie tekstów pisarzy od czasów najdawniejszych do „Plejady” wyłącznie Prof. Uniw. Lwowsk. Dra Edwarda Porębowicza, od „Plejady” do czasów najnowszych układ i wybór Prof. Dra Józefa Gluźńskiego	787
LITERATURA NOWOPROWANCKA	
Układ, wybór i tłumaczenie Prof. Uniw. Lwowsk. Dra Edwarda Porębowicza	1033

Z SZU KING'U

1. Cesarz rzekł: «Hej, wy wojewodowie Czterech Gór. Siedemdziesiąt lat sprawuję rządy; wypełnijcie nakaz Nieba, zastąpcie mnie na tronie». — Wojewodowie Czterech Gór rzekli: «Będąc małej cnoty, zbezczeszilibyśmy tron cesarski». — Rzekł cesarz: «Światłego wyprowadźcie na światło, niskiego pochodzeniem wzniescie». — Rzekli zgromadzeni cesarzowi: «Między gminem żyje mąż, imieniem Yü szun». — Cesarz rzekł: «Zaprawdę, słyszałem o nim. Kim on jest»? — Wojewodowie Czterech Gór rzekli: «Syn ślepeca. Ojciec był ciemny, matka kłótliva, młodszy brat zarozumiała. Mocą swej synowskiej miłości naklonił ich do zgody i powoli uszlachetnił, iż nie oddają się złości». — Rzekł cesarz: «Wypróbuję go. Córki dam mu za żony. Będę śledzić jego stosunek do tych niewiast». — Rozkazał obie córki wysłać nad rzekę Kuei i Żui, aby były żonami Yü. — Rzekł do nich: «Bądźcie posłuszne».

2. Bitwa pod Kan

Potęźnie walczyli pod Kan. (Cesarz) zawezwał sześciu dowódców i rzekł: «Hej, mężowie sześciu wojsk, zwracam się do was z wyjaśnieniem. Zarozumiałość Pana na Hu obraziła Naturę, jego głupota naraziła sobie Niebo, Ziemię i Ludzi. Niebo chce go zniszczyć i jego życiu kres położyć. Mnie zostało zlecone wykonanie ze czcigi kary Nieba. Jeżeli wy z lewicy nie zaatakujecie na lewicy, to nie spełnicie moich rozkazów. Jeżeli wy z prawicy nie zaatakujecie na prawicy, to nie spełnicie moich rozkazów. Kierowcy wozów (wojennych)! Jeżeli konie nie pójdą wprost przed siebie, to nie spełnicie moich rozkazów. Posłusznych moim rozkazom wynagrodzę przed przodkami. Nieposłusznych ukarzę przed opiekuńcami bogami ziemi i zniszczę wraz z potomstwem».

UWAGA. Cały ustęp powyższy liczy w oryginale 88 sylab.

3. Mowa Czou-Fa do wojsk przed bitwą na polach Mu (obecnie prow. Honan)

UWAGA. Chou fa, późniejszy Wu wang (1122—1115), założyciel dynastji Czou, potężny książę udzielny, powstał przeciwko swemu suwerenowi, cesarzowi Szou, ostatniemu władcy dynastji Szang, okrutnikowi, znanemu z rozpustnego i hulaszczego życia, mężowi złej, lecz niezwykle pięknej Ta ki.

Z lewicą, wspartą na złotej siekierze bojowej, prawicą potrząsając białym sztandarem, którym podawał znak, rzekł król: «Zdaleka przybiegliście, mężowie Kraju Zachodniego. Hej, wy, książęta zaprzyjaźnionych państw, kierownicy spraw państwo-

Wszystkie przekłady, poza nielicznymi wyjątkami, zaznaczonemi w tekście, są dokonane przez dr. Bohdana Richtera. Tłumaczowi chodziło przede wszystkim o jak najwierniejsze oddanie oryginału, co, przy krańcowej rozbieżności sposobu wyrażania myśli przez Aryjczyków i przez Chińczyków, nastęrczało olbrzymie trudności, zwłaszcza, gdy chodziło o przekłady poezji chińskiej. Przełożone zostały niemal wyłącznie dzieła i pisarze, omówieni w «Literaturze chińskiej» tomu I «Wielkiej literatury powszechnej».

wych, ministrowie oświecenia, wojny i robót publicznych, dostojnicy niższych stopni, oficerowie straży przybocznej, tysięcznicy i setnicy, i wy, mężowie z Yung, Szu, Kiangi Mu, Wei, Lu, P'eng i Pu. Wznieście kopje, połączcie tarcze, przygotujecie dziryty. Chcę do was przemówić». I rzekł: «Starożytni kierowali się sentencją, która brzmi: «Kura nie gdacze rano, lecz gdy zagdacze rano, to dom ulega zagładzie» (Aluzja do kobiety, rządzącej domem). Lecz oto król Szou z Szang kieruje się wyłącznie słowami swej żony. W zaślepieniu skasował ofiary należne przodkom i nie chce im za dobrodziejstwa się wywdzięczać. W zaślepieniu oddalił od siebie żyjących jeszcze stryjów i wujów. Tylko włóczęgów ze wszystkich czterech stron świata, winnych licznych zbrodni, czci i wynosi, ufa im, posługuje się nimi i mianuje ich wysokimi dostojnikami i urzędnikami, aby uciskali i gnębili sto rodzin (t. j. naród chiński) i przez swe intrygi zdradzali Szang. Teraz ja, Fa, chcę ze czcią wykonać karę Nieba...» (dalej idą upomnienia, jak się mają żołnierze zachować podczas bitwy).

Z SZI KING'U

1. Piosenka przy pracy (jedna z najstarszych)

Rwijcie, rwijcie ziola te,	Rwijcie, rwijcie ziola te,
Hejże hej, rwijcie je.	Hejże hej, trzymajcie je.
Rwijcie, rwijcie ziola te,	Rwijcie, rwijcie ziola te,
Hejże hej, ciągnijcie je.	Hejże hej, łapcie je.
Rwijcie, rwijcie ziola te,	Rwijcie, rwijcie ziola te,
Hejże hej, chwyćcie je.	Hejże hej, chowajcie je.

2. Poślanie

Proszę cię, o mój miły, nie chodź naszą wioską,
 Nie wspinaj się na wierzbę, której strzegę z troską.
 Ja ci miłości mojej darować nie mogę,
 Wszak ojca cześć i matkę muszę, i czuć trwozę.
 Jakżeby, o mój miły, twoją była rada,
 Lecz czyliż mi rodziców słuchać nie wypada?

Proszę cię, przez mur do mnie nie przełaz, mój miły,
 Łamiesz mi morwę, którą dłonie me sadziły.
 Ja ci miłości mojej darować nie mogę,
 Wszak muszę starszych mych braci cześć i czuć trwozę.
 Jakżeby, o mój miły, twoją była rada,
 Lecz czyż mi przestroć braci słuchać nie wypada?

Proszę cię, o mój miły, nie łam mojej kraty,
 Wątle krzewy pod oknem mem depcesz i kwiaty.
 Ja ci miłości mojej darować nie mogę,
 Wszak muszę czuć przed ludźmi i obmową trwozę.
 Jakżeby, o mój miły, twoją była rada,
 Lecz czyż mi obmów ludzkich bać się nie wypada?

Tłum. Leopold Staff.

3. Do kokietki

Co znaczą te kędziory włosów twoich lśniące,
 W których mienią się złotych świecideł tysiące?
 Pocóż uszy perlami szczęcioma ubrała
 I w złocie, jako góra, chodzisz ociężała?

Gdy tak gęsty, jak oblok, twój włos hebanowy,
 Pocóż cudze masz loki przyczepiać do głowy?
 Z takim codzien przepychembyś się stroić rada,
 Jak dama, która księciu czołobitność składa.
 Tyle trwonisz materij ku szat swych ozdobie,
 Że mieniących barw trudno rozróżnić na łobie.

Tłum. J. Świącicki.

4. Płocze dziewczęta

Tęcza ogniem na wschodzie połyska,
 Nikt jej nie śmie pokazywać dłonią.
 Młode dziewczki rzucają ogniska,
 Od rodziców, od braci swych stronią!
 A dlaczego? Bo za mężem gonią!

Gdy z zachodu lśni rankiem blask łęczy,
 Słońce zaraz kark skręci deszczowi.
 Dziewka młoda do świata się wdzięczy,
 Już nie rada praojców domowi;
 A dlaczego? Bo męża gdzieś łowi.

Tłum. J. Świącicki.

5. Niecierpliwa

Śliwki strząśnięte,
 Pozostało siedem. — —
 Młodzi panowie —
 Miłości nadszedł czas!

Śliwki strząśnięte,
 Pozostało trzy. — —
 Młodzi panowie —
 Teraz bierzcie mnie!

Śliwki strząśnięte
 Leżą wszystkie w koszach. — —
 Młodzi panowie —
 Teraz albo nigdy!

LAO TSE

(ok. r. 600 przed. Chr.)

Z T A O T E K I N G ' U

Aforyzmy o Tao

Tao, które może być określone jako Tao, nie jest prawdziwym Tao.

Ciche! puste! Samotne i bez zmian. Można je uważać za Matkę Wszeczeństwa. Nie znam jego imienia. Oznaczam je znakiem Tao. Chcąc je określić, nazywam je Wielkiem.

Niewidzialne! Nieuchwytnie! A zawiera w sobie obrazy. Nieuchwytnie! Niewidzialne! A zawiera w sobie wszechrzeczy. Niezglębione! Ciemne! A zawiera w sobie nasienie. Nasieniem tem jest Prawda.

Patrzę, lecz nie widzę. Nazywam je Niewidzialnem. Słucham, lecz nie słyszę. Nazywam je Bezgłośnem. Dotykam, lecz nie chwytam. Nazywam je Bezcielesnem. Tych trzech (własności) niepodobna rozdzielić. Są połączone i tworzą Jedność.

Tao w swej wieczności jest Nienazwalne. Nazwy zjawiają się tam, gdzie się zaczyna tworzenie i porządkowanie.

Stosunek Tao do świata da się porównać do potoków górskich, wpadających do rzek i mórz (t. j. odżywiających je).

Wszystkie rzeczy tego świata powstają w Bycie. Byt (zaś) powstaje w Niebycie.

Bezimienne Tao jest początkiem świata. Imienne Tao jest Matką Wszeczeństwa. Jednego są pochodzenia, choć różnych imion. Ich jedność — to Wielka Tajemnica. A tajemnicy jeszcze głębsza Tajemnica jest Bramą Objawienia wszystkich sił.

Nieliczona ilość Istot rozwija się (po swojemu), lecz każda z nich powraca do swego korzenia. Powrót do korzenia — Cisza. Cisza — powrót do Przeznaczenia. Powrót do Przeznaczenia — Wieczność. Poznanie Wieczności — Madrość.

Tao jest twierdzą wszystkich stworzeń, skarbem ludzi dobrych, ucieczką ludzi niedobrych.

Trzydzieści szprychów spotyka się w piaście. Pożyteczność koła polega na pustce w piaście (gdyż gdyby tej «pustki» nie było, to nie możnaby tam włożyć szprychów, a tem samym zrobić koła). Ugniata się glinę i robi z niej naczynia. Użyteczność naczyń polega na pustce w glinie. Aby powstał dom, dziurawi się ściany drzwiami i oknami. Użyteczność domu polega na pustce (w murach). Dlatego też: Istnienie daje własność (posiadanie). Nieistnienie daje użyteczność.

Niema na świecie całym nic miększego od wody, a jednak woda przewycięża nawet najtwardsze. Niczem nie można jej zastąpić. Że słabe przewycięża silne, że Miękkie przewycięża Twarde — każdy wie o tem, lecz nikt nie postępuje stosownie do tego.

Wielkie rzeki i morza królują nad wodami strumieni, ponieważ korzystają z niskiego położenia (t. j. strumienie wpadają do morza, a nie odwrotnie). Są królami wód, ponieważ korzystają z niskiego położenia. Tak też Świątobliwy: Gdy chce stać nad ludźmi, to w swych mowach stawia się pod nimi. Jeżeli chce stać na czele ludzi, to w duszy stawia się z tyłu za nimi... Ponieważ on nie walczy, więc nikt na świecie nie może z nim walczyć (gdyż do walki potrzeba dwóch).

Nie należy walczyć, działać, używać siły. Najmiększe na ziemi zwycięża najtwardsze na ziemi. Niematerialne wciska się nawet do ciał najściślejszych. Z tego można poznać wartość NIEDZIAŁANIA.

Tao nie działa, a jednak nie pozostawia niczego niezdziałanem.

Chcieć świat opanować przez działanie: widziałem liczne próby, lecz żadna się nie udała. Świat jest czemś duchowem, oddziaływać nań (siłą materialną) nie można. Kto działa — psuje, kto trzyma — traci.

Nauczanie bez słów! Wartość nie działania! Malo kto na ziemi to osiąga.

Świątobliwy powiada: Ja nie działam — naród sam przez się (mocą Tao) się zmienia. Ja miluję spokój — naród sam przez się (tylko mocą Tao) zachowuje ład. Ja nie prowadzę spraw państwowych — naród się wzbogaca sam przez się. Ja nie mam pożądań — naród sam przez się staje się skromnym.

Czem więcej na świecie jest zakazów, tem bardziej biednieje naród. Czem więcej mają ludzie dostatków, tem więcej jest w państwie i w domu niepokojów. Czem więcej wydaje się przepisów i praw, tem więcej jest złodziei i rabusiów.

Niema większej winy, niż pochwalanie pożądań. Niema większego nieszczęścia, niż niewystarczanie samemu sobie.

Gdy Tao panuje na świecie, to wyścigowce wożą nawóz. Gdy Tao zaginie na świecie, to na polach uprawnych pasą się rumaki bojowe.

Kto zgodnie z Tao pomaga władcy, nie gnębi świata z bronią w ręku. Gdzie wojownicy przeszli, rosną tylko oset i ciernie. Za wielkimi armjami zawsze idą wślad złe czasy.

Lepiej jest cofnąć się o stopę, niż pójść naprzód o cal. Niema większego nieszczęścia, niż lekkomyślna zaczepka. Kto łatwo też zaczepia, ten łatwo też traci moje skarby (Tao). Gdzie dwa wojska, walcząc, nacierają na siebie, zwycięża to, które czyni to z ciężkim sercem.

Nawet najpiękniejsza broń, to narzędzie nieszczęścia. Wszystkie stworzenia nie-nawidzą jej. Broń, to narzędzie nędzników, a nie szlachetnych.

Człowiek świątobliwy nie ma serca dla siebie samego. On myśli i czuje za swój naród. Dla dobrych jestem dobry, dla niedobrych jestem również dobry, albowiem Cnota to Dobroć. Dla wiernych jestem wierny, dla niewiernych jestem również wierny, albowiem Cnota to Wierność. Świątobliwy żyje w ukryciu na świecie, lecz szeroko rozwiera serce dla całego świata. Wszyscy ludzie patrzą ku niemu i słuchają go. Świątobliwy traktuje ich jako swoje dzieci.

KONFUCJUSZ (554—479 przed Chr.)

Z AFORYZMÓW

1. Przeważnie z Lun yü

Cnota nie pozostaje nigdy osamotniona. Zawsze znajduje sąsiedztwo.

Czy ludzkość (jedna z największych cnót konfucjanistycznych) jest tak daleko? Jeżeli tylko chcę być ludzkim, to ludzkość jest tuż-tuż.

Czy ludzki (człowiek), gdy go zawiadomią, że człowiek wpadł do studni, skoczy za nim (na ratunek)? Nie. Da się namówić, aby tam pójść: lecz nie, aby się utopić.

Czy istnieje wyraz, którym możnaby się kierować całe życie? Mistrz (Konfucjusz) odparł: «Wzajemność. Czego nie chcesz, by tobie czyniono, tego nie czyni innym».

Lao tse uczy: «Za zło odpłacać dobrem». «Cobyś powiedział (Mistrz), gdyby za niesprawiedliwość odpłacano dobrocią?» (zapytał raz pewnego jeden z uczniów Konfucjusza). Mistrz rzekł: «Czemżebyś w takim razie odpłacał za dobroć? Sprawiedliwością odpłacaj za niesprawiedliwość, a dobrocią za dobroć».

Gładka mowa, wymuskany wygląd, przesadna grzeczność... Wstydzę się ich. Mieć żal przeciwko komu, a równocześnie postępować z nim, jak z przyjacielem — i tego również się wstydzę.

Póki mam zwykły ryż za strawę, wodę za napój i własną, zgiętą rękę za poduszkę — mogę mimo to być szczęśliwym. Bogactwo i zaszczyty, nabyte nie na prawej drodze, dadzą się przyrównać tylko do szybko gnających chmur.

Kto się kieruje w rządach cnotą, da się przyrównać do gwiazdy polarnej. Pozostaje na swem miejscu, a wszystkie inne gwiazdy stosują się do niego.

Kieruj ludem przez prawa i rządz nim przez kary, to będzie się, nie uczuwając wstydu, od kar wywijać. Kieruj ludem przez cnotę i rządz przez dobre obyczaje, to odczuje wstyd i ponadto poprawi się.

Ludzie, którzyby kochali rodziców i starszych braci, a mimo to buntowali się przeciwko władzy — rzadcy są. Człowiek szlachetny uważa korzeń za rzecz główną. Gdy korzeń mocno się trzyma, to z niego wyrasta norma. Czyż miłość synowska i braterska nie jest korzeniem ludzi?

«Co jest podstawą rządzenia?» — pyta uczeń. «Dostateczne wyżywianie, dostateczna siła zbrojna i zaufanie narodu». — «Gdyby jednak trzeba było z jednej z tych trzech rzeczy zrezygnować?» — «Najłatwiej można obejść się bez siły zbrojnej». — «Którą z pozostałych dwóch możnaby w razie konieczności odrzucić?» — «Wyżywienie. Od niepamiętnych czasów śmierć była udziałem wszystkich ludzi, lecz bez zaufania żaden naród istnieć nie może».

Tse lu (ukochany uczeń) zapytuje, jak należy służyć duchom (bogom). «Ty jeszcze nie wiesz, jak należy służyć ludziom, jakżeż chcesz wiedzieć, jak należy służyć duchom».

(W podobny sposób odpowiedział Konfucjusz na pytanie o śmierci): «Życia jeszcze nie znasz, jakże chcesz znać śmierć?».

2. Z dzieła Czung yung

Porządek nieba nazywa się Naturą. Stosowanie się do Natury nazywa się Rozumem. Krzewienie Rozumu nazywa się oświecaniem. Rozum nie może być opuszczony ani na chwilę. Gdyby mógł być opuszczony, to nie byłby Rozumem.

LIE TSE

(druga połowa w. V przed Chr.)

Z KSIĘGI LIE TSE'GO

1. Podanie o podróżach króla Mu

Za czasów króla Mu, z dynastji Czou, przybył z najdalszego zachodu Mag, który potrafił chodzić w ogniu i po wodzie, przenikać metale i kamienie, odwracać góry i rzeki, chodzić po powietrzu, nie padając, i uderzać o ciała stałe, nie znajdując oporu. Niezliczone przemiany potrafił uczynić w niewyczerpanej obfitości. Umiał też zmieniać tok myśli ludzkich.

Król Mu cenił go jak Boga i służył mu jak władcy. Na mieszkanie odstąpił mu własny pałac, sprowadzał zdaleka zwierzęta, by mu je złożyć w ofierze, wybrał śpiewaczki, by go rozrywały.

Lecz Magowi wydały się królewskie pokoje zbyt ubogimi, by w nich mieszkać, królewskie potrawy zbyt złowonnymi, by je spożywać, królewskie kochanki zbyt niezdarnymi, by się do nich zbliżyć.

Król Mu kazał dla niego wybudować nowy pałac. Roboty mularskie i ciesielskie, barwy malarzy i tapeciaryzy — nie pozostawiały nic do życzenia. Lecz gdy gmach stanął pod dachem, skarbiec królewski był pusty. Pałac miał 100 sążni wysokości i był wyższy, niż szczyty Nan szanu. Nazwano go pałacem Środkowego Nieba.

Król wybrał najpiękniejsze i najwdzięczniejsze dziewice z Cz' eng i Wei, obdarzył je wonnościami, kazał brwi pięknymi lukami zakreślić, we włosy polecił wpiąć barwne szpilki, w uszy koleczyki. Odział w najcieńsze sukna, otulił śnieżnymi jedwabiami, rozkazał brwi poczernić, twarz ubielić, naramienniki z kosztownych kamieni nałożyć. Poczem dziewczęta udały się do nowego pałacu, gdzie śpiewały pieśni dawnych królów: «Zatrzymaj chmury», «Blask sześciokrotny», «Dziewięciokrotne harmonje», «Mgła poranna», aby Maga zabawić.

Każdego ranka znosił mu (król) najkosztowniejsze potrawy, co miesiąc najkosztowniejsze szaty.

Mag pozwalał sobie usługiwać i kontentował się tem, co mu dawano w braku czego lepszego. Po kilku dniach zaprosił króla na wspólną podróż. Król trzymał się jego rękawa. W ten sposób wzbili się wgórę aż do środka nieba. Tu zatrzymali się, gdyż przybyli do pałacu Maga, zbudowanego ze złota i srebra, wysadzanego perłami i diamentami, wznoszącego się ponad chmury i deszcze. Nie było widać, na czem ten pałac spoczywa, zdumionemu wzrokowi wydawał się spiętrzonemi chmurami. Królowi widziało się, że przebywa w purpurowych głębiach miasta eterycznego, wśród harmonij sfer niebieskich, gdzie najwyższy bóg przebywa. Król spojrział nadół — jego zamki i pałace wydały mu się kupkami ziemi i mierzwy.

To też pozostał (w pałacu Maga) kilkadziesiąt lat, nie myśląc więcej o swem państwie. Pewnego dnia Mag znów zaproponował królowi wspólną podróż. W miejscowości, do której przybyli, nie mieli nad sobą ani słońca, ani księżyca, a pod sobą ani rzek, ani mórz. Świellanych postaci, które się ukazywały, nie mogły olśnione oczy królewskie rozpoznać. Dźwięków, które się wkoło rozlegały, nie mogły oszołomione uszy królewskie rozpoznać. Bliski omdlenia, poprosił król Maga, aby wracali. Mag dotknął go — i królowi się zdało, że leci w przepaść.

Gdy odzyskał przytomność — siedział (w swoim własnym pałacu) na tem samym miejscu (przy stole), co przed podróżą. Usługujący lokaje byli ci sami, co poprzednio, kubki jeszcze nie były opróżnione, a i potrawy jeszcze nie wystygły. Na pytanie królewskie, co się stało, odpowiedzieli dworzanie: «Wasza Królewska Mość raczyła chwilkę siedzieć w milezeniu».

2. Konfucjusz i chłopcy

Mistrz K'ung wędrował na wschód. Naraz spostrzegł dwóch małych chłopców, którzy sprzeczały się z sobą. Zapytał więc o powód. Jeden z chłopców rzekł: «Gdy

słońce wschodzi, jest bliżej ziemi, w południe jest bardziej oddalone». Drugi z chłopców powiedział: «Gdy słońce wschodzi, jest dalej, w południe jest bliżej». Pierwszy chłopiec rzekł: «Gdy słońce wschodzi, jest tak duże, jak koło od wozu; w południe zaś — jak talerz. To, co jest dalsze, wydaje się mniejsze; to, co jest bliższe, wydaje się większe. Czy tak nie jest?». Drugi chłopiec na to: «Gdy słońce wschodzi — jest zamglone i chłodne, w południe grzeje, jak wrząca woda. To, co jest bliższe — jest gorętsze; to, co jest dalsze — jest zimniejsze. Czyż nie tak?». Mistrz K'ung nie umiał tej kwestji rozstrzygnąć. Obaj chłopcy zaczęli się śmiać i powiedzieli: «Kto będzie teraz twierdzić, że ty dużo wiesz?».

CZUANG TSE

(IV w. przed Chr.)

Z KSIĄG CZUANG TSE'GO

1. Czuang tse i wysłańcy królewscy

Czuang tse lowił ryby nad rzeką Pu. Król Czu posłał do niego dwóch wysokich urzędników, (aby mu powiedzieli), że pragnie mu powierzyć uporządkowanie swego państwa. Czuang tse, nie popuszczając wędki z rąk i nie odwracając się (do posłów), rzekł: «Słyszałem, że macie w Czu żółwia, który umarł 3000 lat temu. Król trzyma go, owiniętego w biały jedwab, w kapliczce, która stoi w świątyni. Jak myślicie — coby te żółw wolał: być martwym i cieszyć się taką czcią, czy też żyć i ciągnąć swój ogon za sobą po błocie?». Obaj urzędnicy odrzekli: «Wolałby prawdopodobnie żyć i ciągnąć swój ogon za sobą po błocie». Czuang tse na to: «Idźcie, i ja wolę ciągnąć swój ogon za sobą po błocie».

2. O Tao

Oto jest Tao: Dobrotliwe i wierne; nie wyraża się w czynnościach i nie posiada zewnętrznego kształtu; można je udzielić innym, lecz nie można go ująć; można uzyskać, lecz nie można zobaczyć. Jest niepoczęte, jest samo sobie korzeniem. Istniało przed wiecznością, zanim były Niebo i Ziemia. Duchom i bogom duszę udziela. Stworzyło Niebo i Ziemię. Istniało przed wiekami, a nie jest wielkie. Jest poza przestrzenią, a nie jest głębokie. Poprzedzało powstanie Nieba i Ziemi, a nie jest stare. Jest starsze od najstarszej starożytności, a nie jest zgrzybiałe.

3. Rozmowa z czaszką

Razu pewnego spostrzegł Czuang tse przy drodze pustą czaszkę, która całkiem już zbielała, lecz zachowała jeszcze w zupełności swój kształt. Dotknął jej swą szpicrutą i tak począł mówić: «Czyżeś zboczyła ze ścieżki rozsądku, gnana żądzą użycia, że jesteś w tem położeniu? Lub może doprowadziłaś do upadku jakie państwo i pod toporem dokonałaś żywota, że jesteś w tem położeniu? A może występny trybem użycia sprowadziłaś hańbę na ojca i matkę, na żonę i dzieci, że jesteś w tem położeniu? Albo może zginęłaś od zimna i głodu, że jesteś w tem położeniu? Lub może dlatego jesteś w tem położeniu, że życia wiosna i jesień ci się skończyły?»

Gdy te słowa wyrzekł, wziął czaszkę pod poduszkę i zasnął. O północy zjawiała mu się czaszka we śnie i rzekła: «Mówiłeś jak gaduła. Wszystko, o czym wspominałeś, to troski li tylko żyjącej ludzkości. Po śmierci niema nic podobnego. Lecz może chciałbyś usłyszeć kilka słów o śmierci?» — Czuang tse odpart: «Tak». — Czaszka rzekła: «Po śmierci niema ani książąt, ani sług, ani zmiany pór roku. Pozwalamy się unosić. Nasza wiosna i jesień są ruchami Nieba i Ziemi. Nawet szczęście króla na tronie nie da się porównać z naszym». Czuang tse nie uwierzył jej i powiedział: «Gdybym pana losów mógł ubłagać, aby twoje ciało znów do życia przywrócił, aby ci znowu dał mięso

i kości, skórę i mięśnie, aby ci zwrócił ojca i matkę, żonę i dzieci, i wszystkich przyjaciół i sąsiadów — to czy zgodziłabyś się na to?» Czaszka popatrzyła swemi pustemi oczodołami, zmarszczyła czoło i rzekła: «Jakżebym mogła odrzucić me szczęście królewskie, by znowu wziąć na siebie wszystkie troski świata człowieka?»

4. Motyl

Razu pewnego śniło mi się, że ja, Czuang Czou, jestem motylem, przelatującym z kwiatka na kwiatek, i że myślałem i czyniłem to wszystko, co myśli i czyni prawdziwy motyl. O tem, że jestem Czuang Czou nie wiedziałem zupełnie. Naraz obudziłem się i byłem znowu sobą. I teraz nie wiem, czy Czuang Czou we śnie jest motylem, czy też motyl we śnie jest Czuang Czou. A jednak między Czuang Czou i motylem musi być przecież jakaś różnica. To się nazywa przemianą istot.

HAN FEI TSE

(um. 233 przed Chr.)

Z KSIĘGI HAN FEI TSE'GO

1. Liście z kości słoniowej

Pewien człowiek spędził trzy lata na wycinaniu z kości słoniowej liścia tak pięknej i dokładnej roboty, że mógł leżeć nierozpoznany w kupie prawdziwych liści. Lie tse (słyszając o tem) rzekł: «Gdyby najwyższy władca spędzał trzy lata nad każdym liściem, to obawiam się, że drzewa byłyby ich pozbawione».

2. Miłość synowska

Mi Tse hia był bardzo przywiązany do księcia Wei. W tem księstwie istniało prawo, skazujące każdego, ktoby tajemnie korzystał z pojazdów książęcych, na ucięcie obu nóg. Razu pewnego matka Mi Tse hia zachorowała. Gdy doniesiono o tem synowi, natychmiast wszedł do powozu książęcego i pojechał do matki. Gdy się książę o tem dowiedział, całkowicie (jego postępowanie) pochwalił i powiedział: «To jest prawdziwa miłość synowska. Dla matki naraził się na utratę obu nóg».

MENCJUSZ

(372—289 przed Chr.)

Z KSIĘGI MENG TSE'GO

1. Rozmowa z królem Hui z Liang

Król Hui z Liang rzekł: «Czcigodny Starcze, skoro ci tysiąc mil nie było za dużo, aby tu przybyć, to zechcesz przynieść (pewne) korzyści mojemu państwu». Meng tse odrzekł: «Dlaczego, o królu, musisz zaraz mówić o korzyściach. Przecież istnieje również ludzkość i sprawiedliwość, i te powinny starczyć. Jeżeli król się pyta: «Jak przynieść korzyści swemu państwu?», to magnaci zapytają: «Jak przynieść korzyści swemu domowi?», a urzędnicy i lud zapytają: «Jak przynieść korzyści swojej osobie?». Jeżeli książęta i lud będą toczyć spory o korzyści, to państwo będzie w niebezpieczeństwie. Kto w państwie (rozporządzającym) 10000 wozów bojowych zamierza zabić jego księcia, musi rozporządzać przynajmniej 1000 wozów bojowych. Kto w państwie (rozporządzającym) 1000 wozów bojowych zamierza zabić jego księcia, musi rozporządzać przynajmniej 100 wozami. 1000 na 10000, 100 na 1000 jest bardzo znaczną siłą. Kto sprawiedliwość stawia na drugim planie, a korzyści wysuwa

na pierwszy, nie znajdzie zadowolenia bez przemocy. Ale nie było jeszcze człowieka ludzkiego (w znaczeniu konfucjanistycznym, gdzie «ludzkość» jest jedną z cnót kardynalnych), któryby opuścił (w potrzebie) bliźniego swego, ani człowieka sprawiedliwego, któryby swego księcia stawiał po sobie. Powiedz więc również, o królu: «Ludzkość i sprawiedliwość», i na tem poprzestań. Dlaczego mówić o korzyściach?»

2. Jak pozyskać władzę?

Meng tse rzekł: «Gdy król uszczęśliwia lud ludzkimi rządami, zmniejsza podatki i cła, zmniejsza kary cielesne i pieniężne, tak, że lud ma możność głęboko orać i starannie pleć, a mężowie w sile wieku używają swych wolnych dni, aby oddawać się miłości synowskiej i braterskiej, wierności (względem przyjaciół) i szczerości, aby w domu służyć swym ojcom i starszym braciom, a poza domem starcom i przelozonym — wtedy może król kazać żołnierzom swym uzbroić się (tylko w kije) i z nimi walczyć zwycięsko ze zbrojnemi w mocne pancerze i ostre miecze wojskami państw Ts'in i Cz'u. Lecz książęta (współcześni) rabują swym ludom czas, nie dają im ani siał, ani pleć, aby mogli wyżywić swych rodziców, tak, że ci muszą znosić głód i chłód, a bracia, małżonkowie i dzieci są rozłączone. Książęta ci doprowadzają swe państwa do upadku. Przedsięweź, o królu, ich ukaranie (postępując w myśl moich rad), i nikt w całym państwie ci się nie oprze. Wszak powiedziane jest: «Miłujący ludzi nie ma wrogów». Proszę Cię, o królu, nie wątpij o tem».

3. Podstawy dobrych rządów

Czie i Czou utracili tron, ponieważ utracili lud, co znaczy, że utracili zaufanie ludu. Ażeby pozyskać sobie lud, należy pozyskać sobie jego zaufanie. To można uczynić, dostarczając ludowi wszystkiego, czego potrzebuje, a nie tego, czego nienawidzi.

4. Rozprawa z filozofami Yang czu i Mo ti

Nauki Yang czu i Mo ti wypełniają całe państwo. Jeżeli kto nie jest uczniem pierwszego, to jest uczniem drugiego. Lecz egoistyczna nauka Yanga nie uznaje władców, cały świat obejmująca nauka Mo nie uznaje rodziców. A przecież, kto nie ma ani władcy, ani ojca, jest dzikiem zwierzęciem. Jeżeli rozpowszechnianie nauk Yanga i Mo nie będzie powstrzymane, jeżeli nauka Konfucjusza nie będzie propagowana, to fałszywe teorie omamią lud, i ludzkość i sprawiedliwość zaginie. Dzikie zwierzęta zaczną wkrótce pożerać ludzi, i ludzie zaczną pożerać się wzajemnie. Jestem zaniepokojony temi sprawami i zwracam się do nauk mędrców starożytnych, by się przeciwstawić naukom Yanga i Mo.

SÛN TSE

(205—235)

Z KSIĘGI SÛN TSE'GO

Człowiek jest od przyrodzenia zły. Jeżeli człowiek jest dobry, to jest to wynikiem sztucznym. W rzeczy samej natura ludzka jest od samego początku kierowana chęcią zysku. Ten zysk stara się uzyskać ze wszystkich sił, bez żadnych względów na bliźnich. Wrodzonym uczuciem natury ludzkiej jest także zazdrość i nienawiść. Dlatego stara się zniszczyć innych, ludzkość i sprawiedliwość są deptane. Zaraz po urodzeniu opadają go pożądania przez oczy i uszy. Posłuszny naturze, człowiek popelnia ekscesy i zbacza z drogi obowiązku i prawa.

Że ludzie chcą być dobrymi, pochodzi stąd, że od natury są zli. Chudy chce być grubym, brzydki — pięknym, człowiek małego serca — wspaniałomyślnym, biedny — bogatym, plebejusz — arystokratą. Czego nie noszą w samych sobie, chcą koniecznie nabyć z zewnątrz.

Krzywe drewno, aby się wyprostować, potrzebuje ekierki i gorąca. Tępy metal, aby stać się ostrym, potrzebuje oselki. Ponieważ natura ludzka jest zła, więc potrzebuje do swego wyprostowania nauk nauczycieli, do swego wyostrzenia (przepisów) przyzwoitości i sprawiedliwości.

Jeżeli się kto spyta, jak powstały przyzwoitość i sprawiedliwość, skoro natura ludzka jest zła, to odpowiedź brzmić będzie: Przyzwoitość i sprawiedliwość zostały sztucznie wyhodowane przez mędrców, lecz niema ich w naturze ludzkiej. Tak, gdy garncarz ulepi garnek z gliny, to garnek zawdzięcza swe powstanie sztuce majstra, a nie naturze gliny.

MEI TI

(480—400 przed Chr.)

Z KSIĄG MEI TPEGO

1. O potrzebie powszechnej miłości

Gdy mędrzec zbada, skąd powstaje zło, to okazuje się, że z braku wzajemnej miłości... Syn kocha samego siebie, lecz nie kocha swojego ojca; dlatego też szkodzi swemu ojcu, byle przynieść pożytek sobie. Młodszy brat kocha samego siebie, lecz nie kocha starszego brata; dlatego też szkodzi starszemu bratu, byle przynieść sobie pożytek. Poddany kocha samego siebie, lecz nie kocha swego księcia; dlatego też szkodzi swemu księciu, byle przynieść pożytek sobie...

Ojciec kocha samego siebie, lecz nie kocha swojego syna; dlatego szkodzi swemu synowi, byle przynieść pożytek sobie. Starszy brat kocha samego siebie, lecz nie kocha młodszego brata; dlatego też szkodzi młodszemu bratu, byle przynieść pożytek sobie. (I t. d., i t. d., i t. d.)...

Dlaczego tak się dzieje?

Dzieje się tak dlatego, że oni wszyscy wzajemnie się nie kochają... Gdyby złodzieje miłowali okradanych, jak siebie samego, to któżby kradł? Złodziejcyby zniknęli. Gdyby książęta obce państwa miłowali, jak swoje własne, gdzież byłby powód do wojen? Gdyby dano się w całym świecie wprowadzić miłość powszechną, państwa nie napadałyby więcej na siebie, w rodzinach nie byłoby starć, złodzieje zniknęliby, książęta i poddani, rodzice i dzieci byłiby uprzejmi i wyrozumiali, świat cały byłby lepszy... Miłość bliźniego należy pobudzać wszelkimi siłami.

2. Nadmierny zbytek

Niegdyś lud nie znał pałaców; mieszkał na pagórkach, w jaskiniach, gdzie wilgoć szkodziła zdrowiu ludu. Oto dlaczego mądrzy władcy polecieli budować domy i zarządzili, co następuje: wysokość (domy) będzie wystarczająca do usunięcia wilgoci; ściany będą wystarczające do ochrony od wiatru i zimna; dach musi wystarczyć do ochrony przed śniegiem, szronem, deszczem i rosą; ściany wewnętrzne będą dostatecznie wysokie, by oddzielić mężczyzn od kobiet. Po osiągnięciu tych wyników należy się zatrzymać. Ponieważ dalsze wydawanie bogactw i marnowanie sił (na budowę) nie da dalszych korzyści (t. j. lepszej ochrony od zimna i t. d.), więc nie należy tego czynić. Dlatego też mądrzy królowie budowali domy dla wygody mieszkańców, lecz nie budowali ich dla ładnego widoku lub dla przyjemności. Robili ubrania, pasy i nakrycia głowy dla wygody ciała, lecz nie dla mody.

3. Duchy

Duchy bezwzględnie nie istnieją, gdyż, gdyby istniały, to czy nie pouczałyby i nie karałyby od świtu do nocy ludzi pod niebem? (por. nasz zwrot «pod słońcem»). Jeżeli wierzyć, że duchy mogą nagradzać mądrość i karać przestępstwa, to dlaczego jest pod niebem tyle niesprawiedliwości?

YANG CZU

(V—IV w. przed Chr.)

Z KSIĘGI YANG CZU

1. Wartość życia

Yang czu rzekł: Cały świat podziwia Szuna, Yü, Czou i Konfucjusza. Cały świat pogardza Czie i Czou. (Oczywiście obaj ci Czou są zupełnie różnymi osobami).

Szun orał i robił garnki. Jego cztery członki nie znały chwili wypoczynku, jego podniebienie nie znało smacznych rzeczy, jego brzuch nie był nigdy pełny. Rodzice przestali go kochać, bracia i siostry przestały dbać o niego. Dopiero po ukończeniu trzydziestego roku życia poprosił rodziców o pozwolenie ożenienia się. Gdy Yao ustąpił mu tron, był już starcem, jego rozum był przyćmiony, jego syn był nieponiem, tak, że oddał tron Yü i prowadził nędzny żywot aż do końca... (Dalej idą podobne opisy nędznego życia Yü, Czou i Konfucjusza)..

Wszyscy ci święci mężowie nie mieli w całym życiu ani jednego dnia radośnego. Ich sława pośmiertna będzie trwała przez 10.000 pokoleń, lecz oni sami nie będą z niej mieli żadnej realnej korzyści. Choć ich wysławiają — oni nie o tem nie wiedzą. Choć ich (pośmiertnie) — nagradzają — oni nie o tem nie wiedzą. Nie dadzą się odróżnić od pnia drzewnego, albo od kupy gliny.

Czie natomiast odziedziczył rozległe państwo i był otoczony blaskiem tronu. Miał dosyć rozumu, by trzymać w ryzach swoich urzędników, i dosyć władzy, by się go bano w całym państwie. Oddawał się całkowicie rozkoszom uszu i rozkoszom oczu. Zaspokajał wszystkie swoje najbardziej nawet fantastyczne zachcianki i był szczęśliwy aż do samej śmierci.

Czou również odziedziczył rozległe państwo i był otoczony blaskiem tronu. Połoga jego była tak wielka, że mógł czynić, co chciał, że mógł zaspokoić każdą zachciankę. Ku zadowoleniu swych namiętności spędzał całe noce na hulankach ze swemi konkubinami. Nic sobie nie robił z uświęconych obyczajów i ze swoich obowiązków i żył szczęśliwie, póki go nie zabito.

Ci dwaj nieponie za życia mieli możność zaspokajania wszystkich swoich zachcianek i dopiero po śmierci zostali napiętnowani jako głupcy i ciemniacy. Lecz oni sami nie mieli z tego żadnej realnej przykrości. Choć ich (obecnie) lżą — oni o tem nie wiedzą. A gdyby ich (nawet) chwalono — oni o tem teżby nie wiedzieli. Nie dadzą się odróżnić od pnia drzewnego, albo od kupy gliny.

Tamci czterej święci mężowie, aczkolwiek są obecnie przedmiotem powszechnej adoracji, znosili przez całe swoje życie nędzę, a potem umarli, jak wszyscy inni ludzie. Ci dwaj nieponie, aczkolwiek są przedmiotem powszechnej pogardy, przez całe swoje życie byli szczęśliwi i potem umarli, jak wszyscy inni.

2. Życie i śmierć

To, czem się różnią wszystkie stworzenia — to życie. To, w czem są sobie równe wszystkie stworzenia — to śmierć. W życiu mamy mędrców i głupców, magnatów i biedaków — w życiu jest różność. W śmierci mamy butwiejące kości, rozkład i zniszczenie — w śmierci jest równość. Dziesięcioletni umierają tak samo, jak stuletni, dobrzy i święci — tak samo, jak źli i głupi. Ci, co za życia byli Yao i Szunami, są po śmierci butwiejącymi kośćmi. Ci, co za życia byli Kie i Czou'ami — są po śmierci butwiejącymi kośćmi. Wszystkie butwiejące kości są do siebie podobne. Któż więc potrafiłby ich odróżnić? Dlatego też: cieszymy się życiem! Co nas obchodzi, co będzie po śmierci?!

HUI TSE

(380—300 przed Chr.)

Z KSIĘGI SOFISTY

Największe, które już niema nic większego nad sobą, jest poprostu «Wielkie». Najmniejsze, które już nic mniejszego nie może w sobie zawierać, jest poprostu «Małe».

Niebo jest tak samo niskie jak ziemia (dla obserwatora z zaświatów). Góra jest równie równa jak bagno.

Każde stworzenie jest tak samo żywe, jak martwe (zależnie tylko od czasu obserwacji).

Jeżeli dziś docieram po raz pierwszy do jakiejś miejscowości, to byłem już tam uprzednio (w myślach, gdyż gdybym tam myślał nie był i tego celu podróży sobie nie wyznaczył, tobym nie mógł tam jechać).

W jajku są pióra (skoro z niego wychodzi upierzone kurczę).

Psa możnaby równie dobrze nazwać baranem (bo sama nazwa nic nie znaczy).

Żaba ma ogon (jako kijanka).

Ogień nie jest gorący (dla siebie samego).

Góra ma usta (echo).

Oczy nie widzą (widzi cały człowiek, gdyż oczy, wyjęte z głowy, nie widzą).

Żółw jest dłuższy od węża (co do wieku).

Biały pies jest czarny (w źrenicach).

Osierocone ciele nigdy nie miało matki (bo póki ją miało, to nie było osierocone).

Gdyby pręt długości stopy przepolawiać chociażby codziennie, to jednak nigdy nie dojdzie się do końca.

K'Ü YÜAN

(332—295 przed Chr.)

POEZJE

1. Z Li sao

Cesarz Kao-yang był moim przodkiem,
Mój czcigodny ojciec nazywał się Peyung.
Gwiazda Szi-ti świeciła na wschodzie,
Gdym zstąpił na ten świat w epoce Keng-yin.

Moich narodzin dzień zważywszy,
Piękne imiona dał mi ojciec.
«Prawem» (Czeng tse) mnie nazwał
I «Sprawiedliwości mistrzem» (Ling kün).

Choć liczne i szlachetne zdobyły mnie cnoty,
Staralem się nauką stale je pomnażać.
Andzelikim kwiaty zbierał nad wodami,
Ze storczyków jesiennych tkalem sobie pasek.

Śpieszyłem bez wytchnienia — strumieniom podobny,
W obawie, że mi życia może nie wystarczyć.
Na górach Pi magnolje zrywałem co ranka,
Wiecznie zielone ziele na wyspach — co nocy.

Dworzanie się złączyli, ażeby mnie wygnąć,
Aby mnie prześladować, jako zwierzę dzikie.

Nie smućę się tem w sercu, choć starość mnie goni,
Choć imienia swego dzieciom nie przekażę.

Dni, miesiące przechodzą jedne za drugimi,
A po wiosnie zawsze przyjsć też musi jesień.
Schnie trawa, liście z drzew padają poźółkle,
Mroczny wieczór nadchodzi, nim kochanka przyjdzie.

(Kwiaty — to cnoty poety. Wiecznie zielone ziele — to niezmienna jego wierność względem suwerena. Kochanka — to król, który go wreszcie — «mrocznym wieczorem» — do siebie przywoła).

2. Z «Dziewięciu pieśni»

Ducha gór widziałem, w szacie z wistarji,
Przepasanego bluszczem, z uśmiechem na ustach,
I spojrzeniem przebiegłem.
Stał wtył przechylony na wozie wojennym,
Zaprzężonym w pantery, z rysiami we świcie.
Z kasją miał sztandar.
Suknią mu storeczyki, a azalje pasem.
Kwiatów jego zapach słodki w mej pamięci
Pozostał na zawsze.

Z TSO CZUAN'U

... W bitwie, która się w następstwie wywiązała, pewien wóz wojenny księstwa Czin utknął w głębokiej szczelinie i nie mógł ruszyć. Wobec tego żołnierz księstwa Cz'u poradził woźnicy zdjąć (ciężką) podstawę do broni. To ulżyło trochę, lecz konie mimo to przebierały kopytami w miejscu (i nie mogły ruszyć). Wtedy żołnierz poradził, aby zdjąć z wozu drążek sztandarowy i użyć go jako dźwignię. Wóz rzeczywiście został wydobyty. «Ah» — rzekł woźnica — «my nie wiemy tyle o sposobach uciekania, co ludzie waszego czcigodnego kraju».

(W r. 587 przed Chryst.) król Czuang z Cz'u obległ stolicę Sung. Miał żywności tylko na siedm dni i po upływie tego czasu, gdyby się miasto nie poddało, miał zamiar od oblężenia odstąpić. Dlatego też wysłał jednego ze swych wodzów z poleceniem wdarcia się na mury i zbadania, w jakim stanie znajdują się oblężeni. Tak się zdarzyło, że w tym samym czasie i oficer armji Sung wyszedł na mury, i że się tam spotkali. «Jak stoją sprawy w waszem państwie?» — zapytał wódz (z Cz'u). «Oh, źle» — odparł oficer. — «Jesteśmy zmuszeni do zabijania dzieci na żywność i do rąbania ich kości na opał». — «To jest w rzeczy samej źle» — rzekł wódz. — «Słyszałem, że karmiąc konie kęsami odejmowanymi od ust, utrzymujecie kilka tłustych na pokaz dla przybyszów. Co za duch panuje u was!». — Na to odparł oficer: «Ja zaś słyszałem, że człowiek szlachetny, patrząc na nieszczęście innych, jest pełen współczucia, gdy człowiek gminny — cieszy się. W panu poznaję człowieka szlachetnego i dlatego opowiadam mu naszą historję (szczerze)». — «Bądźcie dobrej myśli» — rzekł wódz — «my też mamy żywności tylko na siedm dni, i dlatego będziemy zmuszeni cofnąć się, jeżeli nie zdobędziemy miasta do tego czasu». — Poczem wódz skłonił się i powrócił, by zdać sprawę (z tego, co słyszał) swemu władcy. Ten rzekł: «Musimy więc zdobyć miasto, zanim będziemy zmuszeni odejść». — «Kiedy ja powiedziałem ich oficerowi, że my mamy żywności tylko na siedm dni». — Król Czuang strasznie się rozgniewał, lecz wódz jego rzekł: «Jeżeli takie małe państewko, jak Sung, ma tak prawdomównych oficerów, to czy (wielkie) państwo Cz'u nie powinno też ich posiadać?» — Król chciał mimo to pozostać, lecz generał zagroził porzuceniem go, i w ten sposób pokój zapanał między obu państwami.

SE MA TSIEN

(145?—86? przed Chr.)

Z SZI KI

Okres pomyślności za dynastji Han.

Cesarstwo cieszyło się pokojem. Lud opływał w dostatki, jeżeli nie liczyć rzadkich klęsk powodzi i suszy. Zarówno śpichrze państwowe, jak i skarbiec państwowy, były pełne. W stolicy sznury monet (chińskie monety mają w środku otwór i są nawlekane na sznury) były dziesiątkami tysięcy odkładane, aż sznury butwiały, pieniądze się rozsypywały, i nikt nie wiedział, ile ich jest. Zboże w państwowych śpichrzach (przeznaczone jako rezerwa na wypadek klęski głodu) rok rocznie tęchło i wysypywało się z przepelnionych śpichrzów, stając się niezdalnym do jedzenia. Ulice były zatłoczone koniami, należącymi do ludu, po gościńcach biegały całe stada, tak, że powszechnie używanie koni musiało być zakazane. Starcy po wsiach jedli najlepsze zboże i mięso. Małe urzędy państwowe przechodziły z ojca na syna, a nazwy wyższych przybierano jako nazwiska rodowe. Powszechnie było poczucie własnej godności i poszanowanie prawa, a ludzkość i poszanowanie więzów rodzinnych i przyjacielskich chroniły lud od występku i hańby.

Lecz pod łagodnymi prawami bogaci poczeli używać swych dostatków dla zaspokojenia próżności, powiększenia swej władzy i uciskania ludu. Członkowie rodu cesarskiego otrzymali olbrzymie nadania w ziemi. Wszyscy, od najwyższych do najniższych, szli w zawody ze swoimi sąsiadami w wydawaniu pieniędzy ponad stan na domy, umeblowanie i ubranie zbyt kosztowne.

Nastąpiły przygotowania wojskowe na wielką skalę w różnych częściach państwa. Ustanowiono stosunki handlowe z barbarzyńcami południowego zachodu. W tym celu przeprowadzono gościńce i poprzebijano góry na przestrzeni wielu mil.

WANG CZUNG

(27—98)

Z LUNG HENG

O duchach

Zmarli nie stają się bezcielesnymi duchami, nie posiadają świadomości życia, nie mogą nikomu szkodzić. Przeciż zwierzęta nie stają się po śmierci duchami. Dlaczegooby człowiek miał być wyjątkiem i podlegać tej metamorfozie? Życie świadome zawdzięcza człowiek przy urodzeniu sile witalnej, która przy śmierci wygasa. Ciało wtedy gnije i staje się prochem. W jaki sposób ma się stać duchem? Siła witalna staje się świadomym życiem ludzkim w ten sam sposób, jak woda staje się lodem. Lód topnieje i staje się zpowrotem wodą. Człowiek umiera i powraca do stanu fluidu witalnego. Śmierć przypomina gaśnięcie ognia. Gdy ogień gaśnie, światło przestaje świecić. Gdy człowiek umiera, jego duch przestaje odbierać wrażenia. Natura ognia i człowieka jest taka sama. Błędne jest mniemanie, że ludzie mają po śmierci świadomość życia. Duchy ludzie widzą niezmiennie w formie ludzkiej, i to jedno już wystarcza, by twierdzić, że te zjawy nie mogą być duchami ludzi zmarłych. Wór napelniony ziarnem będzie stać i będzie widomie worem ziarna. Lecz jeżeli wór się podrze i ziarno się z niego wysypie, to wór opadnie i trudno go będzie dostrzec. Duch ludzki wypelnia ciało, jak ziarno wór. Gdy człowiek umiera, ciało się rozkłada i duch się rozprasza. Gdy się ziarno wysypie, wór traci swój kształt. Dlaczego miałoby ciało, gdy je siła witalna opuściła, otrzymać nowy kształt i ponownie zjawić się na ziemi? Ilość ludzi, którzy umarli od czasu powstania świata, wynosi z pewnością tysiące milionów i bardzo znacznie przewyższa ilość ludzi żyjących obecnie. Gdyby każdy ze zmarłych zo-

stał bezcielesnym duchem, toby na każdy metr drogi, którą idziemy, wypadł przynajmniej jeden duch. I ci, co umierają obecnie, stanęliby (po śmierci) oko w oko z niezliczonymi tłumami duchów, wypełniających każdy dom, każdą ulicę. Jeżeli te duchy mają być duchami zmarłych ludzi, to powinny zawsze zjawiać się nago. Gdyż trudno jest przecież przypuścić, żeby duchy nosiły ubrania tak, jak ludzie.

Z L I K I

W służbie rodziców myją się synowie przy pierwszym pianiu koguta, płócza usta, czeszą się, owijają włosy wstęgą, wpinają szpilki, związują włosy mocno, otrzepują je, wkładają kapelusz, zawiązując wstęgi kapelusza i puszczać wolno końce wstęg. Następnie wdziewają luźną suknię i skórzane nagołenniki, opasują się pasem i wkładają za pas tabliczki do notatek. Z lewej i prawej strony przymocowują przybory «paskowe» (cudzyśłów tłumacza): na lewo chustkę do nosa, ręcznik, nóż, mały haczyk, oselkę i metalowe lusterko wklęsłe. Na prawo: pierścień i naramiennik (potrzebny przy strzelaniu z łuku), pochwę do noża, haczyk rogowy (do rozwiązywania węzłów) i drewniany świderk do rozniecania ognia. Poczem obwijają sobie łydki, wzuwają trzewiki i przywiązują je sobie.

Zony (synów) służą swym teściom, jakby służyły swym rodzicom. Przy pierwszym pianiu koguta myją się wszystkie, płócza usta, czeszą się, obwijają włosy wstęgą, wpinają w nie szpilki, mocno związują włosy i wkładają suknię i pasek. Na lewo na pasku wiszą: chustka do nosa, ręcznik, nóż, oselka, mały haczyk i metalowe zwierciadelko wklęsłe. Na prawo: igielnik, nici i jedwab; w haftowanym woreczku: duży haczyk rogowy i duży haczyk drewniany, świderk do rozniecania ognia. Poczem wkładają naszyjnik z perfumowanymi poduszeczkami i wzuwają, przywiązując je sobie, trzewiki.

Poczem udają się (wszyscy) tam, gdzie się znajdują rodzice i teściowie. Przybywszy tam, zapytują ich, wstrzymując oddech, serdecznym głosem, czy aby ich suknie są dostatecznie ciepłe. Jeżeli są niezdrowi lub odczuwają ból, jeżeli ich coś swędzi lub gryzie, to głaszczą i drapią ich ze czcią. Jeżeli (rodzice) wychodzą lub wchodzą, to podpierają ich ze czcią, idąc z przodu lub z tyłu. Gdy dzieci wnoszą wodę (do mycia dla rodziców), to młodsze niosą umywalnię, starsze zaś wodę. Poczem zapytują ze czcią, czy mogą nalać wodę, a gdy mycie jest skończone, podają im ręcznik. Następnie dowiadują się, jakie są ich życzenia, i starają się je ze czcią wypełnić. Czynią to z uprzejmym wyrazem twarzy, aby się im przypodobać. Krupnik z ryżu, z prosa, wino, zupy, fasolę, pszenicę, siemię konopiane, ryż, proso przygotowują im stosownie do życzenia i osładzają żużubą, kaszlanami, cukrem lub miodem. Wodą ryżową, w której zagotowali marchew, pietruszkę lub młode pędy klonowe, świeże lub suszone, czynią potrawy soczystemi, tłuszczem i olejem okraszają je. Dopiero gdy rodzice i teściowie spożyli podane potrawy, wolno się im (dzieciom) wycofać.

Gdy znajdują się w obecności rodziców lub teściów, i ci im wydają polecenia, to odpowiadają «Tak» i wypełniają je ze czcią. Gdy się (do rodziców) zbliżają lub oddalają, obracają czy odwracają, to przykładają starań, by ich zachowanie było poważne i uważne. Nie wolno im pociągać nosem, kichać, kaszlać, ziewać, przeciągać się, garbić się, opierać się lub rozglądać się po kątach. Nie wolno splotać lub wycierać nos. Gdy jest zimno, nie wolno wkładać kilku sukni. Gdy ich swędzi, nie wolno się podrapać. Poza wyjątkowymi okolicznościami (na przykład przy strzelaniu z łuku) nie wolno (w obecności rodziców) obnażać piersi, nie wolno unosić szal, chyba, że przechodzą przez wodę. Nie wolno odkrywać podszewki codziennego ubrania, nie wolno zostawiać na widoku koldry.

SI KÜN

(II w. przed Chr.)

Z POEZYJ

Tęsknota

Wydali mnie zamaż,
Wysłali w świat,
Żoną króla Wu sun
Jestem od lat.
Pilśniowe ściany
Są domem mym,
Kobyły mlekiem
Mnie karmią swem.

Spoglądam smutnie
W bezkresną dal,
Serce przepelnia
Tęsknota, żal.
Żórawie skrzydła
Chcia abym mieć,
Aby w ojczyźnie
Znów lubej być.

POETA ANONIMOWY Z EPOKI HAN

Śnieg...
Góry...
Rycerz...
Wygnanie...

Las...
Chmury...
Dzieweczka...
Spotkanie...

PAN TSIE YŮ

(32—7 przed Chr.)

Z POEZYJ

Opuszczona

Wachlarzu biały z jedwabiu cienkiego —
Lśniący jak szron, czysty jak śnieg,
Krałyś jak miesiąc, świecący na niebie. — — —

Jemu, na znak przyjaźni, ofiaruję ciebie.
Ciągłe z nim będziesz. W domu i w podróży
Chłodem owiejesz czoło, gdy się znuży.
Lecz lato minie — jesień nadejdzie,
Z jesienią pierwszy zimny wiatr. — —
Więc do szuflady pójdziesz bez litości,
Zbędne wspomnienie zgasłej miłości.

MEI SZEG

(um. w r. 140 przed Chr.)

Z POEZYJ

Rozłąka

Hibiscus czerwony i trzciny,
Lasów i pól wonne kwiaty —
Wszystkie je zbieram dla Tego,
Co odszedł stąd na kraj świata.

Wyteżam wzrok, aby przebić
Odległość, która nas dzieli...
Dlaczego dla serc kochanków
Ludzie litości nie mieli??

CESARZ WU TI

(140—87 przed Chr.)

Z POEZYJ

Tęsknota

Suną cicho po niebie białe chmury, gnane wiatrem jesiennym.
 Więdną kwiaty i zioła, żółkną liście; dzikie gęsi ciągną ku słońcu.
 Kwitną już tylko wonne kielichy storczyków i barwne kiście chryzantem.

— — — — —
 Myślę o Ukochanej, której nigdy, przenigdy zapomnieć nie zdołam.

— — — — —
 Płyńcie po Fen-ho, po bystrym, mój okręt wysoki, dzieląc piersią swą fale,
 Które szumią i huczą pod jego ciężarem, pokryte pianą srebrzystą.
 Huczą kotły, flety zawodzą jękliwie, pieśń wioślarzy rozbrzmiewa.

— — — — —
 Szczęście minione nigdy nie było tak wielkie, jak bezmiar obecnej rozpaczki.
 Rozpływają się w nicość siła i młodość — starości nikt nie zwycięży.

FA HIEN

(IV wiek)

Z OPISU PODRÓŻY

Burza morską

Na Cejlonie pozostałem dwa lata i po pilnych poszukiwaniach otrzymałem egzemplarze przeróżnych ważnych ksiąg świętych, których w Chinach niema, w oryginale palijskim. Następnie wsiadłem na wielki okręt handlowy, biorący powyżej dwóch setek podróźnych. Na tyle statku znajdował się jeszcze mały statek na wypadek katastrofy i zatonięcia wielkiego. Z dobrym wiatrem płynęliśmy na wschód dwa dni. Potem zła-pała nas straszna burza, i statek zaczął przeciekać. Kupcy chcieli się przesiąść na mały statek, ale załoga, obawiając się przepelnienia, przecięła linę, łączącą z dużym statkiem. Kupcy byli w wielkim strachu, gdyż śmierć zajrzała im w oczy. W obawie, aby statek nie zatonął, zaczęli wrzucać do morza wszystkie ciężkie towary. Ja również rzuciłem do morza mój dzban, jak i wszystko, bez czego mogłem się obejść. Ale byłem w strachu, że kupcy zechcą rzucić do morza także moje księgi święte i posągi świętych. Dlatego też zwróciłem się myślą do (bogini) Kuan Yin i mówiłem błagalnie: «W poszukiwaniu prawa odbyłem daleką drogę. Zechciej twą olbrzymią potęgą powstrzymać wody od naszego statku i pozwól nam dobić do cichej przystani».

LI T'AI PO

(699—762)

Z POEZYJ

1. Gorycz rozstania

Toczy rzeka fale kryształowe
 Aż do fal błękitnych oceanu.
 Gdy nadejdzie godzina rozstania,
 Tylko czara wina je osłodzi.

Ptaszał śpiew rozlega się w słońcu,
 Gwarliwie małpy wieceją w dolinach.
 Dawniej mniemałem, że łez mi zabrakło,
 Lecz teraz widzę, że wciąż płakać będę.

2. Jesień

Nad jeziorem jesiennem leci samotnie Nad brzegiem jeziora stoję samotnie
 Żóraw srebrzysty, biały jak szron. I w cichej zadumie spoglądam na toń.

3. Nieznany smutek

Dzieweczka hoża poza firanką Widzę, jak lzy jej piekące się toczą —
 Pochyla smutnie głowę na pierś... Lecz nie wiem, jaka przyczyna tych łez.

4. Robaczek świętojański

Deszcz nie zgasi światła twej latarki, Ah! dlaczego nie lecisz w niebiosa
 Co na wietrze jeszcze jaśniej płonie. I z księżycem nie świecisz jak gwiazdka?!

5. King ting szan (szan — góra)

Wszystkie płaszki spoczęły oddawna. Tylko my dwaj się sobie nie przykrzemy —
 Ostatnia chmurka zniknęła na niebie. I razem siedzimy — King ting szan i ja.

6. Wierna przyjaźń

Białe chmury cicho suną Nad górami Tsu,	Białe chmury pójdą wiernie Poza Siang-ho z Nim.
Białe chmury, ciche, wierne, Towarzyszą Mu.	Na dywanie z nenufarów Zakoszlują snu,
A gdy zniknie on w wąwozach Mrocznych, groźnych Tsin,	Aby rano, ciche, wierne, Towarzyszyć Mu.

7. Dusza poety

Pytasz, czego ma dusza szuka na niebie?
 Odrzec ci mogę tylko uśmiechem.
 Gdyż jak brzoskwini kwiat, prądem porwany,
 Lecę w zaniebne, nieznane ci światy.

8. Tęsknota

Białą księżycą jasne promienie Wznoszę ku niemu me smutne spojrzenie
 Podłogę szronem srebrzystym. I myślę o kraju ojczystym.

9. Piosenka pijacka

Księżyc puharów osuszać nie umie — Tańczę — mój taniec w cieniu zapal nieci.
 Mój cień tem lepiej na tem się rozumie. Pijmy, o bracia! Rozstania godzina
 Wino nas wprawia w nastrój radosny, Wybije dla nas, gdy zabraknie wina.
 Cieszy się cała nasza trójka z wiosny. Ale na krótko. Gdyż nad chmurami
 Śpiewam — i księżyc jeszcze jaśniej świeci; Znow się spotkamy — zawsze ci sami.

10. Piosenka pijacka

Trzysta kieliszków dobrego wina — Lecz po kieliszku wszystkie znikają.
 Miljonów zmartwień tak jakby niema. Sok winny zdawna uchodził za święty.
 Troski, cierpienia ci dokuczają, Gdy się upijesz — toś wniebowzięty.

TU FU
(712—770)

Z POEZYJ

1. Tęsknota

Nad ciemnymi wodami białych mew plamy jaskrawe,
Na zielonych pagórkach szkarłatnych kwiatów płomienie krwawe.
Jeszcze jedna wiosna — niestety — odeszła,
Dnia mojego powrotu z sobą nie przyniosła.

2. Wieczór letni

Słońce wieczorne nisko nad strzechą ma świeci,
Wkrótce rzekę i krzewy zmrok pokryje szary.
Słodka woń kwiecia z ogrodów nad rzeką się wznosi —
— I dym, gdzie statków załogi zmęczone nocują.
Ptaki umilkły; spoczęły w gniazdkach w gęstwinie,
Już tylko owadów brzęczenie rozlega się w ciszy wieczornej.

.....
Któż ciebie, soku winny, władzą obdarzył czarowną??
W jednym wina kielichu tysiące zmartwień znikają.

3. Sielanka

Kwieciem lotosu zebranem przez panie
Panowie wino nam przyprawiają...
Lecz muszę przerwać, gdyż czarne chmury
Nas do ucieczki pośpiesznej zmuszają.

4. Piosenka pijacka

Co wieczora podążam chyłkiem do lombardu,
Do dom wracam nad ranem porządnie pijany,
Choć za wino wypite rzadko kiedy płacę. — —
Co tam! Kto z nas dożyje do późnej starości?!
Lekko z kwiatu na kwiat przelatuje motyl,
Ważki miód słodki piją i w powietrzu tańczą.
Wszystko cieszy się życiem, tak krótkiem niestety —
Więc użyjmy żywota, póki jeszcze czas.

PO KŪ I
(772—846)

Z POEZYJ

1. Elegja

Perłą w ręku mem byłeś,
mój synku maleńki.
Srebrne nici na skroniach
ma twój stary ojciec.
Nieutulonym w żalu,
żeś umarł przede mną,
Że nie było mi danem
ujrzyć cię mężczyzną.

Wnętrze mię boli jakby przecięte,
ale nie mieczem.
Oczy lez pełne i osłepione,
ale nie pyłem.
Pustka w piersi mej wielka
zrządzeniem nieba — —
Znowu, jak przedtem,
zostałem sam.

2. Rezygnacja

Po obfitym obiedzie i drzemce rozkosznej, Szczęśliwych gniewa, że czas tak leci,
 Chętnie wychylam czarę herbaty. Biednym się zdaje — że w miejscu stoi.
 Patrząc przez okno, widzę, że słońce Lecz ci i tamci muszą z poddaniem
 Ku zachodowi już się pochyła. Przeżyć do końca swe małe życie.

3. Lao tse

Mistrz Lao-tse poucza, że lepiej o Tao
 rozmyślać niż mówić.
 Więc czemuż, miał myśleć w skupieniu — napisał
 o Tao książeczkę?

4. Pochwała lenistwa

Choć urząd piastuję, do biura nie chodzę
 — Z lenistwa.
 Choć pola posiadam, tych pól nie uprawiam
 — Z lenistwa.
 Choć dom mój w ruinie, nic na to nie czynię
 — Z lenistwa.
 Choć suknie me w strzępach, do lat się nie śpieszę
 — Z lenistwa.
 I wina nie piję, jakby kielich wysechł
 — Z lenistwa.
 I lutni nie tykam, jakby strun zbrakło
 — Z lenistwa.
 Dochodzą mnie skargi, że w domu brak ryżu
 — Z lenistwa.
 Zjadłbym chętnie ryżu, lecz go łuskać nie chcę
 — Z lenistwa.
 List od druha dostałem, lecz otworzyć go nie chcę
 — Z lenistwa.
 Przez życie całe Szu-yé mia być wzorem
 Lenistwa,
 Gdyż lubił tylko lutnię i naukę Tao — —
 Hull! Co za pilność!

5. Rezygnacja

Z czem mógłbym siebie porównać?	Samotny jestem, ale spokojny
Z chryzantemą samotną,	Bez względu na to, czy Wielkie Niebo
Szronem jesiennym zwarzoną	Radość czy smutek zechce mi posłać —
I przez burzę z korzeniem wyrwaną.	Bogactwo, czy też biedę.
— — — — —	Gdym był bogaty — jak feniks ku słońcu
Niegdyś mieszkalem w kraju Cz'in i Yung,	Z rozpostartemi skrzydły leciałem.
Obecnie żyję pośród dzikich Pa.	W biedzie — jak szczygiel
Niegdyś mnie radość życia przepelniała,	Skromniem do trawy przypadał.
Obecnie jestem starcem samotnym.	Przez życie szedłem ubogi złotem,
— — — — —	Lecz nie ubogi duchem i sercem.

6. Życie

Zasiałem kwiaty, lecz nie siałem zielska:	Gdym zraszał kwiaty — i zielsko piło.
Kwiatów wyrosło mało — zielska dużo.	Nie powinienem więc kwiatów podlewać,
Splotły się korzenie, splotły się łodygi, —	Ni zielska wrywać.
Rosły dzień po dniu	Myszę i myślę — i wyjścia nie widzę.
Kwiaty pachnące i zielsko cuchnące.	
Gdy pellem zielsko — wrywałem kwiaty.	I pytam ciągle: com czynić winien?

SU TUNG P'O

(1036—1101)

Z KSIĄG SU TUNG P'O

W prowincji Se cz'uan mieszkał po zrzeczeniu się urzędu uczony Tu, wielki miłośnik pięknego pisma i malarstwa, posiadacz cennego zbioru obrazów. Najbardziej cenił byki pendzla Tai Sunga... Pewnego razu przeglądał swe skarby na dworze, i tak się zdarzyło, że te byki zobaczył jego pastuszek, który, klaskając w ręce i śmiejąc się głośno, zawołał: «Patrzcie na te walczące byki! Toćto byki walczą rogami, wciągając ogon między łędźwie. A tu one walczą z ogonem w powietrzu. To jest pomyłka». Tu z uśmiechem uznał słuszność krytyki. Starożytni słusznie mówili: Aby orać — idź do oracza; aby prząść — idź do prządki.

CZOU TUN

(1017—1073)

Z KSIĄG CZOU TUN I

Kwiaty i ludzie

Miłośników kwiatów i krzewów kwitnących mamy bardzo dużo, ale wyłącznie chryzantemy ukochał jeden jedyny T'ao Yüan ming.

Za dynastji T'ang był modny kult dla peonji.

Lecz moim ulubionym kwiatem jest lilja wodna, która bez jednej plamki wznosi się nad swem łóżem bagnistem, która skromnie ukrywa się po stawach — symbol czystości i prawdy. Jest doskonale symetryczna. Jej dyskretny zapach roznoszą daleko fale wiatru. Jest niepokalana. Należy się jej przyglądać ze złością i zdaleka. Poufale zbliżenie do niej — jest profanacją.

Chryzantema jest, mojem zdaniem, kwiatem powściągliwości i kultury. Peonja — kwiatem wysokich godności i bogactwa. Lilja wodna zaś — kwiatem najwyższej cnoty.

Niestety! Od czasów T'ao Yüan minga mało kto ukochał chryzantemy.

Nikt nie kocha tak lilij wodnych, jak ja.

Ulubienicą ludzkości jest... peonja!

Z KOMEDJI K'AN TSI'EN NU

(Podług francuskiego przekładu Bazina «Théâtre Chinois» i niemieckiego — Grubego, w «Geschichte der chinesischen Literatur», gdyż oryginałów tłumacz niestety nie posiada).

«K'an ts'ien nu» czyli «Niewolnik własnego bogactwa». Scena końcowa ostatniego aktu. Na scenie umierający ojciec i jego (adoptowany) syn.

Ojciec. Synu mój, czuję, że koniec się zbliża. Powiedz-no mi, do jakiej trumny mnie położysz?

Syn. Gdyby mnie miało spotkać to nieszczęście, że ciebie stracę, ojczu, to kupię ci najpiękniejszą trumnę jodłową, jaką znajdę.

Ojciec. Nie rób głupstw. Drzewo jodłowe jest za drogie. Dla umarłych niema żadnej różnicy między drzewem jodłowym a wierzbowem. Ale przecież za domem stoi stare koryto, które się doskonale nada dla mnie na trumnę.

Syn. Tak sądzisz, ojczu? Ale przecież to koryto jest szersze niż dłuższe. Twoje ciało w niem się nie zmieści, jesteś za wysoki.

Ojciec. Co to szkodzi? Cóż łatwiejszego, jak mnie skrócić? Weź siekierę i prze-polów moje ciało. Obie części włóż do koryta i wszystko będzie w porządku. Ale, ale! Nie bierz do tego mojej nowej siekiery, tylko pożycz sobie od sąsiada.

Syn. Poco mam się zwracać do sąsiada, jeżeli mamy własną siekierę?

Ojciec. Ty nie masz pojęcia, jak twarde są moje kości. Jeżeli naszą siekiere wyszczerbisz, to będziesz musiał zapłacić parę groszy za jej naostrzenie.

Syn. Stanie się według twego życzenia, ojcze. Teraz jednak chciałbym pójść do świątyni, aby na twoją intencję zapalić bogom parę świeczek. Ale daj mi na to pieniądze.

Ojciec. Nie warto, mój synu. Nie warto spalać świece, aby przedłużyć moje życie.

Syn. Kiedy ja już oddawna uczyniłem taki ślub i muszę go nareszcie spełnić.

Ojciec. Ślub uczyniłeś? Ano, to ci dam grosz.

Syn. To za mało.

Ojciec. Masz dwa.

Syn. I to za mało.

Ojciec. No to masz trzy. To jest więcej niż dosyć... Synu mój, moja ostatnia godzina się zbliża. Gdy mnie nie stanie, nie zapomnij odebrać te pięć groszy, które jest nam jeszcze winien sklepikarz.

P'U SUNG LING

(ok. 1699)

Z LIAO CZAI CZI I

Zemsta Siang kao

Uwaga tłumacza. Nowelka powyższa może nie jest najlepszą nowelką P'u Sung linga. Przy jej wyborze kierowałem się także względami na jej objętość, pragnąc dać w ramach niniejszego zbioru utwór nieskracany i nieprzerabiany przez tłumacza.

Siang kao pochodził z Tai yüan. Ze starszym bratem Czenem, synem nałożnicy, łączyła go wielka miłość. Czen miał kochankę Po se, której obiecał uroczyście, że ją weźmie do siebie. Lecz jej matka żądała za wiele, i ich związek nie doszedł do skutku.

Lecz w tym mniej więcej czasie matka Po se zapragnęła porzucić swe rzemiosło i zostać uczciwą kobietą. W tym celu chciała przedewszystkiem zapewnić uczciwe stanowisko Po se.

Hrabia Czuan, któremu się Po se bardzo podobała, ofiarował za nią znaczną sumę i chciał uczynić ją własną nałożnicą.

Lecz Po se powiedziała do matki: «Pragniemy obie zmyć tę hańbę. Pragniemy z piekła dostać się do raju. Jeżeli mnie hrabia Czuan uczyni swą nałożnicą, to czy się naprawdę co zmieni na lepsze? Jeżeli ja mam się komu oddać całkowicie, to tylko Czenowi, tylko jemu».

Matka zgodziła się i porozumiała się z Czenem, który właśnie pochował żonę i jeszcze nie zdążył się po raz drugi ożenić. Czen bardzo się ucieszył, zebrał wszystkie swoje oszczędności, wykupił Po se i ożenił się z nią.

Gdy wieść o tym małżeństwie doszła do hrabiego Czuanu, to hrabia wpadł w gniew i przysiągł zemstę Czenowi za to, że mu zabrał kobietę, której pożądał. Gdy go razu pewnego spotkał na drodze, zaczął go lżyć i miotać na niego obelgi. Czen nie wytrzymał i odpowiedział również obelgami. Wtedy hrabia skinął na swię. Jego towarzysze rzucili się z kijami na Czena i bili go póty, póki nie wyzionął ducha, poczem pojechali dalej.

Gdy się Kao o tem dowiedział, natychmiast pobiegł na miejsce spotkania. Spojrzał na brata, lecz brat był już trupem. Kao, nieprzytomny z bólu i gniewu, napisał skargę do naczelnika powiatu, ale ponieważ hrabia Czuan wszędzie, gdzie potrzebą, dał duże łapówki, więc Kao sprawiedliwości nie uzyskał. Kao ukrył gniew głęboko w sercu i marzył o tem, aby zabić Czuanu, gdy będzie przejeżdżał gościńcem. Stale nosił przy sobie w tym celu dobrze wyostrzony nóż i całymi dniami leżał przyczajony wśród traw w pobliżu drożyn górskich. Lecz hrabia dowiedział się o jego zamiarach i wyjeżdżał zawsze otoczony wielką świtą. Gdy się dowiedział, że w Fen chou mieszka

znakomity i odważny strzelec, Tsiao tung, wziął go do siebie na służbę, obiecując mu bardzo znaczny żold.

Tak więc Kao nie mógł wykonać swego zamiaru, lecz pomimo to śledził swego wroga stale. Gdy tak raz leżał w zasadzce, lunął deszcz, i Kao zmókł do ostatniej nitki, zziębł i skostniał. Gdy się deszcz wreszcie skończył, zaczął dąć ze wszystkich stron przenikliwy wiatr i zaczął padać lodowaty grad. Kao zmarzł do tego stopnia, że przestał odczuwać ból. Wtem przypomniał sobie, że niedaleko na przełęczy stała kapliczka, poświęcona duchowi przełęczy. Ostatnim wysiłkiem wstał i pobiegł na przełęcz. Wszedł do kaplicy i spostrzegł, że tam siedzi znajomy mnich, który często przychodził do wsi po jałmużnę i jadał u Kao. Mnich też go poznał od razu i, widząc, że przemókł zupełnie, dał mu płócienny kitel.

«Włóż choć to» — powiedział przytem.

Gdy tylko się Kao przebrał, poczuł dreszcze i siadł na nogi tak, jak siadają psy. Spojrzał na siebie — i widzi, że całe jego ciało jest pokryte gęsem futrem. Zrozumiał, że się zamienił w tygrysa. A mnich już zdążył zniknąć, niewiadomo dokąd. Kao się strasznie przelał; rozpacz go ogarnęła. Lecz po chwili przyszło mu na myśl, że teraz uda mu się z wszelką pewnością schwycić wroga i najeść się jego mięsem. Był więc ostatecznie z tej przemiany bardzo zadowolony. Zszedł z przełęczy. Dochodząc do swej kryjówki, spostrzegł, że jego trup leży w zaroślach. Wtedy zrozumiał, że jego pierwsze ciało umarło. Obawiał się jednak, że go pożrą wrony i sępy. Dlatego krążył naokoło swego ciała i strzegł je.

Przeszło kilka dni. Czuan przejeżdżał tamtędy. Tygrys skoczył, ściągnął Czuaną z konia, powalił na ziemię, odgryzł mu głowę i polknął ją. Tsiao Tung strzelił do niego z tyłu. Strzała trafiła go w brzuch. Tygrys padł i zdechl. — —

Kao leżał w gęstej trawie. Miał niewyraźne uczucie, że się budzi. Ale minęła jeszcze jedna noc, zanim mógł wstać i chodzić. Powoli powlókł się do domu. W domu wszyscy byli przerażeni kilkudniową nieobecnością Kao i już nie wiedzieli, co o tem sądzić. Gdy go więc nareszcie ujrzeli, zasypali go pieśczołami i pytaniami. Lecz Kao, strasznie wyczerpany, położył się natychmiast do łóżka i nie mógł odpowiadać.

Wiść o śmierci Czuaną rozeszła się szybko. Krewni na wyścigi odwiedzali Kao i składali mu powinszowania.

«Przecież tygrys to ja» — powiedział Kao i opowiedział wszystkim swą zdumiewającą przygodę, która bardzo szybko rozeszła się po całej wsi.

Syn Czuaną był niepokieszony po śmierci ojca. Gdy go doszły opowiadania o przygodzie Kao, zapalał do niego nienawiścią i podał na niego skargę. Ale starosta skargi nie przyjął ze względu na nieprawdopodobieństwo i brak dowodów.